Nr. 197. Kraków, Piątek 28 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 27 sierpnia.

Walka narodowościowa w Czechach przybrała znowu ostre formy. Na uchwałę posłów młodoczeskich, którą podaliśmy wczoraj w dosłownym tekscie, odpowiedział dr. Schlesinger imieniem liberałów niemieckich w Czechach manifestem, w którym wzywa wszystkich Niemców czeskich, aby, bez różnicy przekonań, stanęli do obrony „każdej piędzi ziemi, odziedziczonej po ojcach“, i każdy „bezwzględny atak odparli z równą bezwzględnością“. „Niemieckie Czechy dla Niemców w Czechach“, oto hasło, którem kończy się ten manifest, i które ma Niemców zagrzewać do walki z Czechami, myślących, według dr. Schlesingera, o zdobyciu zgermanizowanych części kraju. Odpowiedziano również na wezwanie posłów młodoczeskich do zbierania funduszu narodowego na wspieranie czeskich mniejszości i miasto Liberec uchwaliło kwotę 1.000 złr., z której Rada miasta, a w nagłych wypadkach jego burmistrz, mają wspierać niemieckich rękodzielników i przemysłowców, a nawet urzędników, zagrożonych konkurencyą czeską nawet w tych okolicach, gdzie Czesi mają liczebną przewagę. Niemieckie zaś dzienniki, zwłaszcza należące do obozu narodowców niemieckich, wzywają, aby za tym przykładem poszły inne niemieckie miasta. W ten sposób, powstałby miał, na wzór czeskiego, niemiecki fundusz narodowy.

Pierwsze przyczyny tej walki nie zapowiadały następstw tak doniosłych. W pierwszej chwili rozchodziło się o zjazdy sokolskie w miastach, które Niemcy uważają za swoją wyłączną własność. Zjazdy te były kamieniem obrazy dla Niemców. Widzieli w nich prowokacyę i chęć zdobycia owych miast dla narodowości czeskiej. Władze rządowe poszły Niemcom na rękę i posypały się zakazy zlotów sokolich. Tam zaś, gdzie zebrało się sokolstwo czeskie, lub przy innych sposobnościach, przyszło do zajść, a nawet bójek. Oto zewnętrzne powody akcyi posłów młodoczeskich. Z ich protestu widać jednak, że rozpoczęta akcya sięga głębiej i zmierza do wcale doniosłych celów.

Niemcy osiedli na obcej ziemi, czy w Czechach, czy na Śląsku, czy w Biały, lub gdzieindziej, nie potrafią nigdy pogodzić się z myślą, że oni są przybyszami, a nie ta ludność, którą zastali osiadłą o całe wieki wcześniej przed swojem przybyciem. Pełni buty i chciwi panowania, a nieprzebierający w środkach, wydzierają miejscowej ludności jedno prawo po drugiem i zagarnąwszy władzę, wmawiają w siebie i w drugich, że ziemia, na której osiedli, jest niemiecką, że im wyłącznie należy się panowanie, a lud pierwotny powinien się wyrzec swej mowy i obyczajów, albo gdzieindziej szukać warunków egzystencyi. Kto zna postępowanie Niemców choćby w jednej miejscowości, którą opanowali z biegiem czasu, ten zrozumie, jakie stosunki panować muszą w tak zwanych zamkniętych okręgach niemieckich w Czechach. Tak tu, jak i w reszcie Czech, Niemcy nie są autochtonami, ale napływową ludnością, która powinna uszanować prawo ludu, zamieszkującego kraj jeszcze przed ich napływem. Ta ludność przybyła miała obowiązek dostroić się do obyczajów miejscowych i nauczyć się języka, którym mówili autochtoni. Niemcy inaczej zawsze postępują i narzucają swoje obyczaje i swoją mowę w imię wyższości cywilizacyjnej, która coraz więcej zaczyna przechodzić w dziedzinę baśni w miarę, jak inne ludy postępują naprzód i doścignają najbardziej cywilizowane narody Europy. Owych zamkniętych okręgów Niemcy nie zamieszkują sami wyłącznie. I tu ludności czeskiej nie udało im się wyrugować zupełnie. Czesi tworzą mniejszość, ale mniejszość poważną, a choćby tworzyli mniejszość nieznaczną, zamieszkują zawsze ziemię, która ich była od wieków, której oni, jak słusznie podnosi młodoczeski manifest, nadali nazwę i którą oni użyźnili potem czoła przy pracy nad jej podniesieniem i krwią z ran odniesionych w boju. Te mniejszości czeskie mają niewątpliwie równe z Niemcami prawo do utrzymania i rozwoju swojej narodowości i nikt nie powinien krępować ich w objawach patryotyzmu. W urzędach i życiu publicznem język ich powinien być szanowany zarówno z niemieckim, a dziatwie czeskiej należy ułatwić naukę w ojczystym języku.

Tego wszystkiego odmawiają im Niemcy, a gdy posłowie młodoczescy upomnieli się o to, dr. Schlesinger rzuca na nich pioruny i woła: „Niemieckie Czechy dla Niemców w Czechach“, i tem hasłem chce powołać do walki eksterminacyjnej w okolicach przeważnie przez Niemców zamieszkałych i albo zgermanizować albo zmusić do usunięcia się mniejszości czeskie. Naród czeski wytrwały jednak i zasobny, nie da się tak łatwo ani zgermanizować, ani wyprzeć z okręgów, które Niemcy chcą zagarnąć na wyłączną własność swoją. Walka będzie zatem zacięta, i kto wie, jaki jej będzie wynik. Może ulegną Niemcy i zamiast wyprzeć Czechów, sami opuszcza kraj, w którym nadużywali gościny lat tyle. Nie byłoby w tem żadnej krzywdy. Hasło: „Czechy dla Czechów“, byłoby o wiele racyonalniejszem od hasła, rzuconego przez dra Schlesingera. Wszak to wszystko czeska ziemia i tam, w tak zwanych okręgach zamkniętych. Niktby też nie mógł się dziwić i niktby potępiać nie mógł Czechów, gdyby chcieli dla swej narodowości odebrać te okręgi i do tego dążyli. Byłoby w tych usiłowaniach więcej dziejowej logiki, więcej sprawiedliwości sto razy, niż w uporze, z jakim Niemcy pragną nie tylko utrzymać się na obcej ziemi, ale nawet wyrugować z niej autochtonów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 25 sierpnia.

(φ.) Nieśmiertelna pieśń legionistów polskich dostała się świeżo na indeks pruski, obok pieśni „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Co do ostatnich dwóch pieśni zapadł mniej więcej w roku 1873 lub 1874 wyrok, konfiskujący śpiewniki Józefa Chociszewskiego, w których one były zamieszczone. Zakazu jednak zbyt surowo nie przestrzegano, a za ery Capriviego grały ją na wszystkich koncertach pruskie kapele wojskowe i nie rzadko się zdarzało, że nawet Niemcy żądali bisowania, tak im się owe *„polnische Nationallieder“* podobały. Od czasu założenia bractwa hakatystów, zaczęła się także naganka na owe pieśni. Najprzód rejestrowały pisma tego obozu każdy wypadek grania tej melodyi przez kapele wojskowe, aż kapele ucichły, a nawet z wyższego rozkazu zaprzestały grania wszelkich melodyj polskich, skutkiem czego prasa i publiczność polska do dziś bojkotuje pruskie kapele wojskowe i urządzane przez nie koncerta. Gdy przed mniej więcej trzema kwartałami w programie pewnej wieczornicy „Sokoła“ poznańskiego ogłoszono w pismach, że śpiewane będą pomiędzy innemi pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, wtedy *Posener Tageblatt*, główny organ poznańskich hakatystów, zrobił to, co się pospolicie nazywa denuncyacyą, i powoławszy się na pomieniony wyżej wyrok sądowy, zażądał zakazu śpiewania tej pieśni. Prezes policyi poznańskiej uległ presyi i uwzględnił żądanie prasowego denuncyanta. Odtąd wszędzie ścigała policya rzeczone pieśni, a na koncercie podczas zlotu „Sokołów“ zapisała na karę dyrektora prywatnej kapeli polskiej w Poznaniu p. Górskiego, ponieważ zagrał te dwie dla państwa pruskiego tak niebezpieczne pieśni polskie.

Teraz przyszła kolej na pieśń legionistów polskich. Pierwszy sąd okręgowy w Berlinie wydał na wniosek prokuratoryi werdykt, skazujący pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ na indeks pieśni zakazanych, ponieważ „wzywa ona ludność polską do broni celem odbudowania samodzielnego państwa polskiego, przez co, ponieważ narodowopolska agitacya reklamuje dla przyszłej Polski także część państwa pruskiego, podburza publicznie jednę klasę ludności cesarstwa niemieckiego do gwałtów przeciw klasie drugiej“. Charakterystycznem jest, że wyrok powyższy wydany został nie z powodu jakiegoś specyalnego wypadku publicznego śpiewania lub grania pieśni legionistów, gdyż o takim wypadku zupełnie było cicho, ale na wniosek prokuratoryi berlińskiej z poduszczenia, jak się słusznie domyśla jedno z pism tutejszych, towarzystwa hakatystów, którego główne biuro agitacyjne znajduje się obecnie w Berlinie.

Przekonać się można stąd, jak daleko już sięgają obecnie wpływy hakatystów, którzy właśnie w kołach wszelkiego rodzaju urzędników, a przedewszystkiem w kołach sędziowskich liczných już mają członków i zwolenników, skutkiem czego dawne zdanie *„il y a des juges à Berlin“* ma w stosunku do Polaków znaczenie parodyi tylko.

Oczywiście wyroku berlińskiego sądu okręgowego nie można uważać za ostateczny; jest jeszcze jako wyższa instancya: sąd rzeszy w Lipsku i *Kamergericht* w Berlinie. Istnieje też w pewnych kołach polskich zamiar prowokowania procesu za granie i śpiewanie zakazanych pieśni i przeprowadzenia go przez wszystkie instancye, aby wykazać przed niemi, że pieśni te w niczem nie zagrażają całości państwa pruskiego, bo dla ludności polskiej, która obecnie nie myśli o orężnych powstaniach, mają one tylko znaczenie drogich pamiątek narodowych. Czy wyższe instancye sądowe wydadzą w czasach dzisiejszych sprawiedliwszy wyrok, trzeba jednak powątpiewać, gdyż szowinizm niemiecki zbyt rozpanoszył się nawet w kołach, których naczelnem zadaniem jest przestrzegać zasad prawa i sprawiedliwości i prostować zbłąkaną w tym kierunku opinię publiczną.

Równa walka, jak przeciw narodowym pieśniom polskim, toczy się u nas przeciw chorągwiom i chorągiewkom o barwach czerwonobiałych. Co chwila czytamy, że w tem lub owem miasteczku skazany został na karę pieniężną ten lub ów obywatel lub obywatelka za wywieszenie chorągwi czerwonobiałej podczas jakiegoś festynu polskiego lub wizytacyi arcybiskupiej. Skazani nie chcąc się narazić na większe koszta przez udawanie się na drogę sądową, płacą policyi karę pieniężną i na tem się rzecz kończy, policya zaś sądzi, że jest w swojem prawie, mimo, że według rozporządzenia królewskiego z roku 1882 ustanowione zostały dla naszej dzielnicy barwy karmazynowo-białe. Zdarzają się jednak wypadki, że świadomi swych praw obywatele nie dali za wygraną i odwołali się do sądu. Gdy w roku 1894 pociągnięto kilku obywateli z Żabikowa pod Poznaniem do odpowiedzialności za wywieszenie chorągwi czerwono-białych podczas wizytacyi arcybiskupiej, wyniknął z tego proces, który w roku bieżącym skończył się uwolnieniem oskarżonych. Sąd zażądał orzeczenia archiwaryusza poznańskiego dra Prümersa i berlińskiego urzędu heraldycznego, którzy orzekli, że od czasu zajęcia Wielkopolski przez Prusy był zawsze jej urzędową barwą kolor czerwono-biały, co także reskrypt królewski z roku 1882 potwierdził. Skutkiem tego zniósł sąd karę policyjną na rzekomych przestępców nałożoną i bardzo znaczne koszta procesu nałożył na kasę państwową. Prokuratorya zaniechała apelacyi do wyższej instancyi, słusznie obawiając się ponownego fiaska.

Mimo to próbują władze policyjne, czy im się przez nieprawne nakładanie kar za wywieszanie chorągwi czerwono-białych nie uda odwieść obywateli polskich od tego zwyczaju tak bardzo gorszącego prawowiernych Niemców bismarkowskiego autoramentu. Spróbowała tego szczęścia świeżo policya w Koźminie przeciw obywatelowi tamtejszemu p. Płończyńskiemu. rzeźnikowi z zawodu, który wszakże odwołał się do decyzyi sądu. Sąd ławniczy w Koźminie rozpatrywał tę sprawę w tych dniach i rzecz dziwna, nie uwolnił od razu oskarżonego, ale postanowił zarządzić dalsze dochodzenia w tej sprawie.

Byłoby zabawnem a przytem charakterystycznem dla naszych stosunków i sądownictwa pruskiego, gdyby werdykt sądu koźmińskiego brzmiał inaczej od wyroku sądu poznańskiego w jednej i tej samej sprawie. Ale u nas wszystko jest możliwem. Werdykt uwalniający sądu poznańskiego bardzo jest nie na rękę hakatystom i dlatego proponują w swej prasie, aby raz na zawsze usunąć owe tak nienawistne im barwy biało-czerwone, przypominające im, że grasują w ziemiach polskich, które drogą prostego rabunku przeszły w posiadanie Prus, zamienić je na barwy czarno-białe. *Probatum est!*

„Nie pójdziemy do Kanossy!“

Pod powyższym tytułem wydał ks. Stanisław Stojałowski list otwarty w Cieszynie, w którym protestuje przeciwko rzuconej na niego przez kongregacyę św. inkwizycyi klątwie. Nie podobna przytaczać tej obrony ks. Stojałowskiego w dosłownem brzmieniu, raz ze względu na jej rozmiary, powtóre ze względu na ton jej namiętny i obrażający, który uważamy za niewłaściwy. Nie podobna jednakże pisma tego pominąć milczeniem, gdyż jest ono bądź co bądź ważnym i ciekawym dokumentem w kwestyi niepowszedniego znaczenia, wytworzonej przez konflikt ks. Stojałowskiego, jako przywódcy pewnej partyi ludowej, z władzami kościelnemi.

Podstawą rozumowań i ostatecznych wniosków ks. Stojałowskiego jest, że dekret kongregacyi i św. Officyum skierowany jest „głównie przeciw ludowi“. Ks. Stojałowski imieniem własnem i „całego polskiego ludu“ *(sic!)* odpowiada na ten, „jak sądzi, ostatni, manewr“ polityki ciemięzców ludu“ stanowczem oświadczeniem: „Nie pójdziemy do Kanossy!“ Nie mamy zamiaru wdawać się dzisiaj w polemikę z ks. Stojałowskim, lecz zaprotestować musimy głośno przeciwko temu, jakoby on miał prawo przemawiać w imieniu całego polskiego ludu. Ks. Stojałowski jest demagogiem w całem tego słowa znaczeniu, — ale nikt go nie upoważnił do łączenia swej osobistej sprawy ze sprawą ludu, a tem mniej do przemawiania w tego ludu imieniu. Lud polski nie ma za co i po co udawać się do Kanossy, bo nikt tego od niego nie żąda; ks. Stojałowski może rozrządzać dowolnie własną osobą, jak to czynił dotychczas; lecz cały lud polski może mieć i ma w tym wypadku interesa odmienne od jego sprawy osobistej.

Tyle co do założenia otwartego listu ks. Stojałowskiego. Co do dalszych jego argumentów, to streszczają się one w następujących punktach:

Ogłoszony przez pisma publiczne tekst wyroku uważa ks. Stoj. za „niemożliwy, za dokument poprostu sfałszowany; gdyby zaś okazał się autentycznym, to ks. St. uważa go za oparty na grubym błędzie co do faktów i prawa, za wydany wbrew woli i wiedzy papieża.“

Nie jest też ów dokument św. kongregacyi, zdaniem ks. Stoj., prawomocny, gdyż nie został mu dotąd przez żadną władzę kościelną doręczony, a nadto nie ma na nim podpisu papieża, ani żadnego z kardynałów.

Przechodząc do treści tego, w swej autentyczności podejrzanego dokumentu, dopatruje się ks. Stojałowski sprzeczności jurydycznej dwóch jego zwrotów, odnoszących się do klątwy, a nadto zarzuca, że fakta, na których się orzeczenie tego dokumentu opiera, są z gruntu fał-

Niemcy a Francuzi.

(Refleksye i wrażenia z podróży).

(Dokończenie).

Nawet mniej bystry obserwator spostrzeże odrazu, że w duszy narodu wypadki dziejowe zostawiły dużo nienawiści i goryczy. Francuzi są ambitni i nie lubią mówić o klęskach ostatniej wojny. Byłem na małem zebraniu wieczornem z kilkoma inteligentnymi i zajmującymi ludźmi. Jedna z naszych pań odezwała się o lasku bulońskim:

— Zdaje mi się, że podczas wojny ten lasek wycięto...

— Tak jest; tak było, ale teraz nie ma co o tem mówić — odrzekł, z pewną niecierpliwością, elegancki inżynier, typowy Paryżanin: wesoły, gawędziarz, uprzejmy i lubiący bawić się, jak dziecko — i skierował natychmiast rozmowę na inny przedmiot.

Pewnego dnia zwiedzałem Muzeum Carnavalet'a, mówiąc nawiasem jedno z najciekawszych muzeów paryskich, pełne pamiątek z historyi miasta, a zwłaszcza z epoki wielkiej rewolucyi. Muzeum tego dnia nie było otwarte dla publiczności, ale oprowadzał nas po niem główny nadzorca, staruszek niezmiernie sympatyczny, jowialny, wesoły, prawdziwy okaz beranżerowskiego *vieux bon homme*. Trzydzieści lat był głównym nadzorcą tego muzeum, kochał w niem każdy stary zabytek, każdą skorupę. Objaśniał nam znaczenie starych wykopalisk, pokazywał pamiątki, tyczące się różnych faktów dziejowych, ze łzami w oczach, z dziecinną radością odnawiał różne wspomnienia.

— Rok temu miałem oryginalną wizytę — mówił nam w pokoju, gdzie obok innych pamiątek znajdował się marmurowy biust cesarzewicza Ludwika, syna Napoleona III. — Dama, czarno ubrana, szybko przeszła przez przyległe pokoje, weszła tutaj, stanęła przed tym biustem i płakała. Bawiła tu z dziesięć minut. Wiesz pan, kto to był, mówi do mnie urzędnik, co ją tu wprowadził, tu była cesarzowa Eugenia. Płakała bardzo... biedna kobieta!..

Staruszek nie okazywał szczególnych sympatyj lub antypatyj politycznych, mówił o wypadkach dziejowych ze spokojem, dodając zawsze z tonem jowialnej powagi: *Voilà l' histoire, messieurs.* Gdyśmy wspomnieli o oblężeniu Paryża i pożarach, wznieconych przez komunę, łzy mu stanęły w oczach, na twarzy wszystkie zmarszczki ściągnęły się boleśnie i rzekł z niecierpliwym ruchem:

— Nie mówmy o tem, to mnie boli!

Nietylko dużo bolu zostawiają tu wspomnienia, ale teraźniejszość i przeszłość nadto wiele w sercach ludzkich budzi nienawiści!

Jesteśmy na cmentarzu *Père Lachaise*. Na lewo przez gałęzie drzew miga jakaś czerwień. Idziemy w jej kierunku, stajemy nagle przed tak zwanym *Mur de féderés*. Tutaj podczas komuny schroniła się ostatnia gromadka powstańców. Bezbronna, ścigana ze wszystkich stron, uciekła na cmentarz, żeby ratować życie. Wedle odwiecznych praw, zwyczajów, nawet zbrodniarze, dostawszy się na cmentarz, ratowali swą głowę od zagłady. Tymczasem Wersalczycy przy tym murze wystrzelali wszystkich jak psów, bez wyroku, bez sądu!

Cały mur pokryty jest mnóstwem czerwonych wieńców z czarnemi napisami. Straszny to mur, do dziś dnia krzyczy on tą czerwienią, woła o pomstę za wielkie bezprawie. Taki mur, to wiecznie otwarta rana, z której się sączą zatrute krople nienawiści!

W niższych warstwach nienawiści społeczne występują bardzo ostro. Córka odźwiernego domu, w którym mieszkałem, służąca mówiąc nawiasem, mająca szyk paryski, mówiła nam, że niepodobna w Paryżu jeździć trzecią klasą na kolei obwodowej, bo robotnicy, widząc kobietę porządnie ubraną, zaraz oplują jej suknie, albo ukradkiem potną w kilku miejscach. Ojciec jej, stary typowy *concierge*, z twarzą wygoloną, siwemi faworytami, czyta dzienniki i lubi pasyami wdawać się w rozmowę o polityce.

— Coś pan robił dzisiaj w Paryżu? — pytał mnie jednego razu, gdym wracał do domu.

— Zwiedzałem muzea.... Macie wielkie skarby, jesteście bardzo bogaci....

— I dobrze rządzeni — odpowiedział, mrucząc.

— Tego nie sądzę....

— Masz pan wielką racyę.... To są oberwańcy, nicponie, poprostu złodzieje!... A Panama? Czy to nie hańba dla takiego, jak my, narodu?... Wiesz pan, co z nimi trzeba zrobić — trzeba ich wywieszać — i na tem się kiedyś skończy!

O ile mogłem zauważyć, w drobnych stosunkach handlowych ludzie mało tu mają do siebie zaufania. W restauracyach n. p. kontrola administracyjna bywa czasem po prostu przykrą. Z zakładu Duvala nie wypuszczą cię, jeśli nie oddasz kartki z poświadczeniem przez kasyerkę zapłaty. Pewnego razu, będąc na przedstawieniu w „Komedyi francuskiej“, spostrzegłem, żem zapomniał wziąć ze sobą lornetki. Ponieważ chciałem śledzić grę artystów w molierowskiej komedyi, nająłem lornetkę od tak zwanej *ouvreue'y*, która usilnie proponowała mi, żebym zostawił kapelusz, na co się nie zgodziłem. Wyszedłszy w antrakcie na foyer ujrzałem, że baba rzuca na mnie niespokojnem spojrzenia; na kilka zaś minut przed końcem widowiska, zjawia się przy mnie w teatrze i lornetkę odbiera; bała się widocznie, żebym jej nie ukradł.

W miesiąc potem, pamiętam, wyjeżdżając z Drezna z hotelu na wycieczkę po saskiej Szwajcaryi, chciałem zapłacić rachunek, wynoszący kilkadziesiąt marek. Zaproponowano mi jednak z niezmierną uprzejmością, abym uregulował należność za powrotem. Widocznie budziłem większe zaufanie nad Łabą, niż nad Sekwaną, co jednak może się tłómaczyć ogromem Paryża, do którego ściągają z różnych okolic świata gromady oszustów i wyzyskiwaczy.

Spotykając się z bardzo inteligentnymi Francuzami, miałem sposobność sprawdzić ich bajeczne, niesłychane lekceważenie wszystkiego, co się dzieje poza granicami Francyi. Trzeba być na miejscu, aby zrozumieć tego przyczynę. — Francuzi mają, że tak powiem, szalenie bogatą cywilizacyę, bardzo starą i jednocześnie najbardziej na całym świecie nowożytną. We wszystkich gałęziach nauki, sztuki i literatury mają swoje pomniki, zabytki, arcydzieła i wielkich mistrzów. We wszystkich kierunkach pracy i działalności umysłowej mogą się kształcić na własnych wzorach. Ponieważ jednak, rzecz prosta, wszystkie te wzory, pomniki, zabytki i skarby kultury francuskiej noszą na sobie znamiona danej rasy, — zatem nic dziwnego, że umysły i talenty francuskie, na swoich wzorach kształcone, stają się jednostronne, i wobec rzeczy obcych okazują ignorancyę lub obojętność. Dla nas, co tak łatwo wciągamy w siebie soki kultury wszechświatowej, jest to po prostu dzikiem i niepojętem. Rozmawiając z bardzo inteligentnymi Francuzami, dziwiłem się, jak dalece nic ich nie obchodzi, co się tyczy sztuki lub literatury niemieckiej, albo polskiej. Paryżanie mają swoje mętne pojęcie „stare“, w którem spływają się Polacy, Rosyanie, Czesi, Bułgarzy — i łączą z jakiemiś nieokreślonemi cechami pół-cywilizacyi, pół-barbarzyństwa, pierwotności umysłów i tężyzny temperamentów. Jeden z techników zrobił na mnie wielkie oczy, gdym mu wspomniał o wykładach naukowych na wystawie przemysłowej berlińskiej.

— Więc w Berlinie jest obecnie wystawa przemysłowa? — zapytał mnie ze zdziwieniem.

Inny znowu literat, człowiek w rzeczach sztuki i literatury wykształcony, estetyk, o wytwornym i wyrobionym smaku, wśród dysputy na zebraniu towarzyskiem twierdził z całą pewnością, że początki sympatyi pomiędzy Francyą a Rosyą datują się od czasów... wojny krymskiej!

Na zebraniu tem wrzały gorące dysputy. Kilku Polaków ucierało się z Francuzami z powodu ich nieszczęsnej sympatyi dla Rosyan. Polacy słusznie dowodzili, że jeżeli sympatye te są usprawiedliwione ze stanowiska rachuby politycznej, jednakże Francuzi powinniby się zachować wobec Rosyi z większą godnością, że republika, kokietująca despotyzm, staje się nielogiczną i śmieszną. Francuzi, zagniewani, wynajdowali argumenta rozmaite, tłómacząc, że ta miłość jest głęboką i szczerą i, że powstała wskutek zaznajomienia się Francuzów z arcydziełami literatury rosyjskiej.

Tłómaczyliśmy im, że nawet Tołstoj, którego pod niebiosa wynoszą w swej rozprawie: *„L'esprit chretien et le patriatisme“*, wyszydził i wykazał potworność sympatyi francusko-rosyjskiej. Przekonaliśmy się jednak, że w Paryżu mało znaną jest ta wyborna książka, w pierwszej części zwłaszcza pełna głębokiej ironii i trafnych argumentów. Prasa francuska, pomimo całego liberalizmu, nie puszcza żadnego artykułu, który się sprzeciwia popularnemu prądowi. Ogarnęła Francuzów taka kołowacizna w tym względzie, że dzienniki z obawy utraty abonentów nie śmią zrobić ani jednego ruchu wbrew opinii ogółu.

Ale piosenka i dowcip zachowały swoją niepodległość. Na koncercie letnim w *„Les ambassadeurs“* na polach Elizejskich słyszałem wyborną śpiewkę *„Le cri seditieux“* (Krzyk buntowniczy), w której młody Paryżanin skarży się, że go aresztowano za to, że wołał: *„Vive l'empereur!“* Pan komisarz oburzony wyrzuca mu, jak mógł coś podobnego wołać na ulicy,

szywe. Przeczy tedy ks. Stojałowski, jakoby nie chciał stawić się u ks. arcybiskupa lwowskiego, gdy ten był jego ordynaryuszem, a twierdzi, „że tenże ks. arcybiskup przez dziesięć lat nie chciał go przyjąć“, a lokajom swoim od drzwi odpędzać go kazał. Zaprzecza ks. Stojałowski, jakoby od swego „prawowitego“ biskupa antiwarskiego otrzymał zezwolenie na mieszkanie tylko w dyecezyi węgierskiej; zaprzecza, jakoby pisma jego wiodły „do szyzmy i przewrotu“, a twierdzi, że stał zawsze ściśle na gruncie nauki Kościoła rzymskiego, w ostatnich latach zaś trzymał się wiernie zasad encykliki „*Rerum novarum*“.

Najważniejszem jest jednak, co mówi ks. Stojałowski o odprawianiu mszy św. „Fałszywem jest — pisze on — jakoby to samo, że się mszę św. odprawia w pokoju lub domu prywatnym, stanowiło świętokradztwo, albowiem każdy powód rozumny i uzasadniony, a tembardziej konieczność, usprawiedliwia odprawianie na każdem miejscu przyzwoitem wedle zasady: *necessitas frangit legem;* więc *muto magis rubricam.*

„Fałszem jest — pisze dalej ks. Stojałowski — i nie da się niczem udowodnić, jakoby biskup miał prawo zabronić odprawiania mszy w kościele kapłanowi wolnemu od cenzur; owszem prawdą jest, że każdy biskup, który to czyni z zawiści dla polityki lub schlebiania rządowi świeckiemu, popełnia niesprawiedliwość i grzech zgorszenia“. Wszystkie inne szczegóły orzeczenia św. Officyum są, zdaniem ks. Stojałowskiego, „przekręcone, lub przydatkiem fałszu skażone“. (Dok. nast.).

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 sierpnia.

Temps zamieszcza znaczący artykuł o obecnej fazie sprawy kreteńskiej, z którego przytaczamy najważniejszy ustęp.

Autonomia Krety, *home rule* kreteńskie — pisze dziennik francuski — nie uwłacza wcale zwierzchnictwu sułtana. Wyspa Samos jest niezbitym dowodem tej prawdy. Bez wątpienia jest Samos tylko małą wyspą, lecz wielkość nie zmienia postawy rzeczy. Ważną jest okoliczność, aby Kreteńczycy byli panami swych spraw pod wspólną gwarancyą mocarstw, nie uwłaczając w niczem zwierzchnictwu państwa ottomańskiego. Wszystko, coby Kreteńczycy żądali ponad to, byłoby rzeczą zbyteczną, nie mają oni tedy prawa sądzić, iż Europa ryzykować będzie wojnę, aby pozwolić im na zupełnie niepotrzebny zbytek przyłączenia Krety do Grecyi. Przyjmując projekt w zasadzie, sułtan daje niezbity dowód dobrej woli i ma prawo liczyć na skuteczność rad, udzielanych powstańcom ze strony mocarstw. Kreteńczycy otrzymują więcej, niż się spodziewali. Sama gwarancya Europy jest więcej warta, niż wszystkie konstytucye i ugody. Odrzucić to, co podaje się im na srebrnej tacy, znaczyłoby tyle, co zdradzić myśli ukryte, które nie nadałyby się do wywołania sympatyi w naszych Helenofilach. Interes i obowiązek Kreteńczyków polega na tem, aby zaniechać dalszych kroków zaczepnych. Powinni powiedzieć sobie, że obecne stadyum kwestyi kreteńskiej znalazło swój kres. Czy przyjmą oni teraz autonomię, jaka istnieje na wyspie Samos, i złożą broń, czy też odrzucą propozycye i wdadzą się w wojnę awanturniczą, w każdym razie walka *pro aris ac focis*, owa walka, która rozbudziła namiętności opinii publicznej na ich korzyść, skończyła się. Obecnie pozostaje im tylko alternatywa: albo pokój, albo zbrodnicze powstanie z planami egoistycznemi, skierowane nie przeciw sułtanowi, lecz przeciw całej Europie.

Z Paryża.

Mowa, którą wygłosił w Commercy były minister oświaty i skarbu, a obecnie wiceprezydent Izby deputowanych Poincaré, zwróciła powszechną uwagę i znalazła pełną aprobatę umiarkowanych dzienników republikańskich. *Temps* uważa tę mowę za programowy manifest znacznej większości stronnictwa republikańskiego, które równie dalekiem jest od reakcyi, jak od kollektywizmu. Inne dzienniki republikańskie podnoszą również odwagę Poincaré'go, który śmiało i wyraźnie wypowiedział wojnę socyalizmowi, i przepowiadają mu, że powołany jest odegrać ważną rolę, jako mąż stanu i szef rządu. *Temps* winszuje równocześnie republikanom, że zdecydowali się nareszcie przeciwstawić propagandzie socyalistycznej propagandę republikańską. Waldeck-Rousseau i Poincaré dowiedli, jak mówi *Temps*, że partya republikańska posiada przywódców, którzy gotowi są do wszelkich walk.

Natomiast dzienniki radykalne i socyalistyczne z całą stanowczością potępiają mowę Poincaré'go i równocześnie wychwalają radykalnego przywódcę Bourgeois, który tego samego dnia przemawiał w Figeac, domagając się rewizyi konstytucyi i uregulowania stosunku senatu do Izby deputowanych. Ale Bourgeois zastrzegł się także przeciwko solidarności z kollektywistami i wziął w obronę zasadę własności prywatnej. Ciekawa rzecz, co powiedzą na to pp. Jaurès i Juliusz Guèsde.

Rosya, Włochy i Abissynia.

Dzienniki rosyjskie podają urzędową wiadomość z Odessy, że 23 sierpnia przybył tam na pokładzie statku parowego „Car“ sekretarz negusa abissyńskiego Atto i natychmiast udał się w dalszą drogę do Petersburga. Zważywszy, co dzienniki rosyjskie pisały o obecności kapitana rosyjskiego Leontiewa w Rzymie i o zaręczynach księcia Neapolu z księżniczką czarnogórską, należy przypuszczać, że nagła podróż wysłannika negusa Menelika do Petersburga ma związek z pokojowemi rokowaniami Włoch z Abissynią. *Now. Wrem.* niedawno wręcz oświadczyło, że teraz Menelik wie, jakie warunki może stawiać Włochom, a jakich stawiać nie może. Być może, że dyplomacya rosyjska chce teraz pokazać Włochom, iż potęga Rosyi sięga aż do Abissynii, i chce usposobić wysłannika negusa przychylnie dla Włoch, żeby dowieść Kwirynałowi, jak cenną jest przyjaźń rosyjska. Podróż więc wysłannika abissyńskiego do Petersburga może mieć niejakie znaczenie polityczne: jest ona następstwem zaręczyn królewicza włoskiego z córką księcia, posiadającego życzliwość i protekcyę Rosyi.

KRONIKA.

Kraków, 27 sierpnia.

Przeniesienia nauczycieli gimnazyalnych. Otrzymujemy następujące pismo: Rada szkolna krajowa okazuje niezwykłą troskliwość o dobro i wygodę swych podwładnych, ogłaszając aż na 4 dni przed rozpoczęciem roku szkolnego mianowania i przeniesienia zastępców nauczycieli szkół średnich, podczas gdy lat poprzednich ogłaszano je już w lipcu. Widocznie władze miarodajne zdecydowały, że czterodniowy okres czasu wystarcza najzupełniej na przygotowanie się do niespodzianej przeprowadzki z jednego końca Galicyi w drugi, a także na wynalezienie sobie zajęcia, w razie gdyby ktoś nie otrzymał posady. Na tę postępową zmianę podobno wpłynęła ta okoliczność, iż władze miewały zwykle zbyt wiele do roboty z rekursami niezadowolonych z przeniesień, czego przy tak późnych jak ostatnie ogłoszeniach unikną. Istotnie najzupełniej usprawiedliwiony powód, zapomniano tylko, iż podobny system już raz był wprowadzony i wcale pożądanych owoców nie wydał.

Konserwatoryum muzyczne rozpocznie naukę dn. 1 września. Zapisywać się można codziennie w kancelaryi Towarzystwa muzycznego konserwatoryum (plac Szczepański 3) od 12—1 i od 4—5 do dnia 14 września, gdzie przejrzeć można plan nauk i wykaz nauczycieli.

Kurs naukowy dla urzędników podatkowych. Z dniem 1 września b. r. rozpocznie się we Lwowie i w Krakowie 6-tygodniowy kurs naukowy dla młodszych urzędników podatkowych. Przedmiotem nauki będzie ustawa o należytościach prawnych w teoryi i w praktycznem wykonaniu, dalej przepisy dotyczące kasowej manipulacyi, wreszcie przepisy dotyczące egzekucyjnego ściągania należytości prawnych.

Trudność zrozumienia tej ustawy dla nieprawników — powodowała zawsze, niestety zbyt często uzasadnione, narzekania publiczności na wygórowane i nieusprawiedliwione wymiary należytości, dokonywane w urzędach podatkowych. Z tego powodu z całem uznaniem podnieść należy, że prezydent krajowej administracyi skarbowej p. Korytowski, chociaż z jednej strony bardzo energiczny w ściąganiu opłat skarbowych, z drugiej strony nie żałuje trudów i zabiegów celem kształcenia urzędników i przestrzegania przez nich sprawiedliwego wymiaru opłat skarbowych.

Ustawa należytościowa i stemplowa wymaga ściśle fachowej rutyny i z tego powodu niedostępną jest dla publiczności prawie zupełnie, a nawet adwokatom i notaryuszom jest ona niezupełnie znaną. Wskutek tego nie byłoby może od rzeczy, aby kompetentne koła postarały się o dłuższy kurs wykładowy, w tym przedmiocie wykładany przez fachowych urzędników skarbowych woluntaryuszom z koła prawników.

Oddział kolarski Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Krakowie urządza w niedzielę 30 b. m. wycieczkę na rowerach przez Niepołomice do Bochni. Odjazd o godzinie 10½ rano z gmachu „Sokoła“. Druga partya wyruszy o godz. 1 po południu do Niepołomic naprzeciw wracających druhów.

Nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających. Magistrat krakowski ogłasza: W dniu 16 września b. r. rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu, Smoleńsku, Dajworze i Kazimierzu. Wpisy odbywać się będą w pierwszych trzech szkołach, tj. w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu i Smoleńsku w dniach 12, 14 i 15 września w godzinach od 7 do 9 wieczorem, a nadto w dniu 13 września w godzinach od 9 do 12 przed południem. W szkołach na Dajworze i Kazimierzu wpisy odbywać się będą w dniu 13 września w godzinach od 9 do 12 przed południem i w dniach 14 i 15 września w godzinach od 7 do 9 wieczorem. Na zasadzie uchwały komisyi przemysłowej z dnia 25 lipca 1884 r. i uchwały magistratu z dn. 19 sierpnia 1893 r. ustanowiono dla pomienionych szkół okręgi szkolne, które wyszczególniono w rozlepionych po rogach ulic ogłoszeniach.

Magistrat wzywa pp. majstrów, a względnie kupców, aby swoich uczniów (terminatorów, względnie praktykantów) w terminie wyżej oznaczonym do powyższych szkół przemysłowych zapisali pod rygorem skutków § 133 lit. a) ust. przem., tj. pod zagrożeniem grzywien od 10 do 400 złr. Jednocześnie wzywa się pp. majstrów i pp. kupców o dopilnowanie, aby każdy uczeń rzemieślniczy (terminator), przychodzący do wpisu, miał ze sobą książkę robotniczą.

Z Towarzystwa ratunkowego. Wczoraj wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do fabryki stolarskiej Braci Muranyich i Spółki na ulicę Dajwór, gdzie robotnikowi Andrzejowi Bartyzelowi ucięła maszyna palec duży u prawej ręki. Po zaopatrzeniu rany Towarzystwo ratunkowe odwiozło Bartyzela do szpitala św. Łazarza.

Ogień. Wczoraj o godz. 7 m. 15 wieczorem w domu pod l. 12 przy ulicy Pędzichów zapaliła się terpentyna, postawiona na gorącym piecu. Przybyła straż ogniowa, zastawszy ogień przez mieszkańców stłumiony, powróciła do koszar.

Orkiestra włościańska. Z powodu, iż wszystkie orkiestry wojskowe opuściły Kraków, udając się na ćwiczenia, zarząd parku krakowskiego zaangażował orkiestrę włościańską kujawską, która tamże codziennie po południu od godziny 4 do wieczora przygrywa. — Orkiestra ta składa się z młodych chłopców włościańskich, nieźle wyćwiczonych, którzy utwory narodowe, ludowe, kujawiaki, oberki i t. p. grają dobrze i z pewnem zacięciem. Prócz gry, śpiewają charakterystyczne ludowe kujawiaki i oberki. Członkowie kapeli noszą strój włościański z okolicy Kujaw. Zajmujące te produkcye zasługują pod każdym względem na poparcie publiczności.

Zmarli. Teresa ze Zwolińskich Drozdowska, żona cenionego fabrykanta fortepianów, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 66.

Ksiądz Józef Sylwester, proboszcz parafii św. Maryi Magdaleny we Lwowie, umarł w 78 roku życia.

Napoleon Urbanowski, żołnierz z 1863 r. przeżywszy lat 58, zmarł w Krakowie.

Politechnika we Lwowie. Na politechnikę lwowską uczęszczało w ubiegłem półroczu szkolnem 309 słuchaczów, a to 296 zwyczajuych, 13 nadzwyczajnych. Z 296 słuchaczów zwyczajnych było: na wydziale inżynieryi 183, budownictwa lądowego 23, budowy maszyn 57, chemicznym i technicznym 33; z pomiędzy nadzwyczajnych 6 uczęszczało na pierwszy wydział, 1 na drugi, 2 na trzeci i 2 na czwarty. Wedle pochodzenia było 248 słuchaczów z Galicyi, 1 ze Śląska austryackiego, 2 z Poznańskiego, 52 z Królestwa, 1 z Turcyi, 2 z Węgier, 2 z Czech i 1 z Austryi. Katolików łacińskich było między słuchaczami 250, greckich 21, ormiańskich 3, ewangelików, prawosławnych i żydów 41. Wedle narodowości dzielili się słuchacze: 289 Polaków, 18 Rusinów, 1 Bułgar i 1 Niemiec. Uwolnionych od opłaty czesnego było słuchaczów 129, z których 105 zupełnie, a 24 od połowy opłat, nadto 42 słuchaczów pobrało tytułem stypendyów z kas rządowych i krajowych 8536 złr. 50 ct., a tytułem zasiłków pieniężnych na wycieczki naukowe 29 słuchaczów 474 złr. Rektorem szkoły politechnicznej wybrany na rok 1896—1897 dr. Mieczysław Łazarski, dziekanem wydziału inżynierskiego Maksymilian Thulie, budownictwa lądowego Gustaw Bisanz, budowy maszyn Tadeusz Fidler, chemicznego i technicznego dr. Kazimierz Olearski, biblioteką zawiaduje Józef Rychter, muzeum budownictwa Gustaw Bisanz, muzeum architektury Julian Zacharyewicz, muzeum rysunków i modelowania Leonard Marconi, geodezyi Seweryn Wit, budowy dróg i kolei żelaznych Karol Skibiński, budownictwa wodnego Józef Rychter, budowy mostów Maksymilian Thulie, mechaniki teoretycznej Tadeusz Fidler, geometryi wykreślnej dr. Mieczysław Łazarski, budowy maszyn Bohdan Maryniak, technologii mechanicznej Juliusz Jaksa Bykowski, muzeum i laboratoryum elektrotechnicznem Roman Dzieślewski, muzeum i laboratoryum fizycznem dr. Kazimierz Olearski, muzeum i laboratoryum mineralogicznem i geologicznem Julian Niedźwiecki, muzeum i laboratoryum chemicznem ogólnem dr. Szczepan Niementowski, muzeum i laboratoryum technologii chemicznej Bronisław Padlewski, muzeum zoologii, botaniki i towaroznawstwa dr. Eustachy Wołoszczak, obserwatoryum i stacyę meteorologiczną dr. Wacław Laska, muzeum górnictwa naftowego i woskowego Leon Syroczyński, krajową stacyą keramiczną Edmund Krzen i krajową stacyą doświadczalną przemysłu naftowego Roman Załoziecki. Na wydziale inżynierskim otwarty jest dwuletni kurs geometrów, na wydziale zaś budowy maszyn kurs przygotowawczy dla kandydatów do zawodu górniczego trzyletni. Wszystkich wykładów w najbliższem półroczu będzie 94. Grono profesorskie składa się z 18 profesorów zwyczajnych, 4 nadzwyczajnych, 9 docentów płatnych, 5 docentów prywatnych, 5 nauczycieli i 18 asystentów.

Przejazd cara przez Warszawę. Dzienniki warszawskie zamieszczają następujące szczegóły o podróży carskiej. Pociąg carski, który wedle programu ma nadejść do Warszawy we środę dnia 26 go o godzinie 4 po południu, zatrzyma się na stacyi Praga przez 20 minut. Tu podczas zmiany wagonów i przeniesienia ich na relsy kolei wąskotorowej, przedstawiać się będą carowi przedstawiciele władz i urzędnicy dworu. O godz. 4 minut 20 pociąg carski wyjedzie z Pragi koleją obwodową na drogę warszawsko-wiedeńską. W Wiedniu stanie car we czwartek w południe.

W programie tym niewątpliwie zajdą zmiany, gdyż godziny przyjścia i odejścia carskiego pociągu zazwyczaj bywają trzymane w głębokiej tajemnicy.

„Kuryer Kołomyjski“. Pod powyższym tytułem zaczęło wychodzić w Kołomyi nowe pismo o barwie radykalno socyalistycznej.

Cygani w teatrze. Stara, przelewająca się od namiętnych melodyj operetka strausowska, w ciągu swojej piętnastoletniej wędrówki po scenach europejskich nie miała zapewne nigdy jeszcze w audytoryum równie oryginalnych gości, jak wczoraj we Lwowie. Na przedstawienie „Barona cygańskiego“ w letnim teatrze przybyło kilku cyganów czeskich, bawiących chwilowo w naszem mieście, a rozłożonych obozem na Kleparowskiem wzgórzu. Czarni spektatorowie, których przyprowadził prawdopodobnie jakiś ekscentryk, nie okazywali wielkiego zainteresowania dla operetki, osnutej na tle zwyczajów ich plemienia, tylko w akcie pierwszym po piosnce cygańskiej, odśpiewanej przez p. Radwan, przyłączyli się do frenetycznych oklasków, jakie się rozległy w widowni. Widocznie jednak tylko ten jeden punkt zdołał zająć ich pierwotną naturę, gdyż po drugim akcie opuścili teatr.

Zakopane. W sobotę dnia 22 bm. w sali Tow. Tatrzańskiego odbył się wieczorek muzykalno-deklamacyjny z zagajeniem p. Kazimierza Skrzyńskiego pod protektoratem pani Marchwickiej na dochód szkoły polskiej w Biały. Powiódł się świetnie i przyniósł największy z wszystkich innych wieczorków dochód czysty w kwocie przeszło 400 złr. — Inicyatorom należy się największe uznanie nietylko za wspomożenie funduszu na tak cel ważny, ale i za przełamanie wstrętu do prawdziwie patryotycznych uczynków.

Samobójstwo. Kapitan artyleryi Jerzy Loewenthal, głośny w Stanisławowie swego czasu z pojedynku na pistolety z majorem Dragażem, odebrał sobie przed kilku dniami życie wystrzałem z rewolweru w Josefstadzie.

Uczciwy złodziej. Panu K. w Czerniowcach przepadła w maju zarzutka z domu, w którym zostawił okno otwarte do 11 godziny w nocy. Wszystkie poszukiwania policyi były daremne; dopiero onegdaj dostał p. K. swoją zarzutkę pocztą, a w pakunku był list takiej treści: „Byłeś Pan nieostrożny, zostawiając okno otwarte, ja wiedziałem, że Pana niema w domu, a zapotrzebowałem pieniędzy, pożyczyłem sobie na jakiś czas pańskiej zarzutki. Teraz nadchodzi jesień, więc ją panu odsyłam. Zarazem proszę nie prześladować mnie już policyą, dla mnie niech będzie karą strach, jaki miałem przez 8 miesięcy“. Pan K. rad, że dostał napowrót swoją całkiem nową zarzutkę, prosił policyi, aby wstrzymała poszukiwania za złodziejem.

Z Warszawy. P. Izabela Smolikowska otrzymała od władzy wyższej zatwierdzenie programu szkoły handlowej średniej dla kobiet, jaka pod jej kierunkiem otwarta zostanie z początkiem nadchodzącego roku szkolnego.

Budowa gmachu panoramy na Dynasach jest już na ukończeniu; stronę zewnętrzną już uporządkowano, pozostają tylko do wykończenia schody, platformy dla widzów itd. W jesieni gmach będzie już zupełnie gotów.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Warszawie próby z powozami „automobil“ systemu Benz'a, sprowadzonemi do Warszawy przez kupca Alfreda Grodzkiego. Bieg powozów rozpoczęto na przestrzeni ul. Senatorskiej pomiędzy ul. Bielańską a placem Bankowym. Siłą poruszającą jest mieszanina powietrza z benzyną, którą zapala iskra elektryczna. Próby na większą skalę rozpoczną się w tych dniach w obecności przedstawicieli władz, prasy i techników.

Trupy prowincyonalne w Królestwie Polskiem. Po ukończeniu sezonu letniego w Warszawie towarzystwo łódzkie pod dyrekcyą p. Michała Wołowskiego udaje się na kilka występów do Kielc, poczem na zimę wraca do Łodzi. Dyrektor teatrzyku „Wodewil“, p. Dobrzański, z nowo zorganizowanem towarzystwem udaje się podobno do Petersburga. Bawiące obecnie w Ciechoniku towarzystwo p. Felińskiego zimę spędzi w Lublinie. Prócz tego w Płocku gościć ma trupa p. Janowskiego, w Radomiu i Kielcach p. Rejterowicza, w Częstochowie p. Mareckiego, a w Suwałkach pp. Sarnowskich.

Kongres farmaceutów. Drugi międzynarodowy kongres farmaceutów rozpoczął się w poniedziałek w Pradze (czeskiej) w głównym pawilonie międzynarodowej wystawy farmaceutycznej w obecności wybitnych członków ogólnego austryackiego Towarzystwa aptekarskiego, oraz członków korespondentów z Berlina, Petersburga, Moskwy, Sztokholmu, z Ameryki i t. d. Obradom kongresu przewodniczy p. Herman Rüdiger. W kongresie bierze udział też p. Antoni Sklepiński, aptekarz ze Lwowa. Dowiadujemy się w drodze telegraficznej, że odbyte dnia 25 b. m. walne zgromadzenie ogólnego austryackiego Towarzystwa aptekarskiego w głównym pawilonie międzynarodowej wystawy farmaceutycznej uchwaliło na zaproszenie i wniosek delegatów gremium aptekarzy Galicyi wschodniej i galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego odbyć następne walne zgromadzenie w r. 1897 we Lwowie.

Dynamit. W Lublanie znaleziono w ogrodzie dworca kolei południowej ręczny kuferek z ładunkiem 23 kilogr. dynamitu wraz z lontem. Wdrożono niezwłocznie śledztwo, które dotychczas nie doprowadziło do wykrycia posiadacza walizki. Zachodzi podejrzenie anarchistycznego zamachu.

Na Monte Rosa (4638 m.) odbyło wycieczkę dnia 24 b. m. i doszło do szczytu towarzystwo, złożone z dwudziestu osób. Tylko jeden turysta zmuszony był powrócić z drogi.

Stracenie wspólników Mirza Rizy. Głowy wspólników Mirza Rizy, zabójcy szacha perskiego, jak pisze *Now. Obozr.*, zostały zabalsamowane i wysłane do Teheranu, gdzie zostaną przedstawione Muzaffer-Edinowi. Jest to ogólnie w Persyi przyjęty sposób sprawdzania tożsamości osób ściętych.

Podobne egzekucye — pisze korespondent wspomnianej gazety — zawsze w Persyi odbywają się cicho, bez rozgłosu i bez uprzedniego sądu publi-

wiedząc, że cesarstwo sprowadziło na Francyę takie klęski.

Obwiniony stwierdza istotnie, że krzyczał „*Vive l'empereur*“, a pan komisarz przerywa mu nowym wybuchem oburzenia.

— Ależ panie — rzecze do niego, — ja jestem dobrym obywatelem, chciałem zawołać: „*Vive l'empereur de Russie!*“ ale mi nie pozwolono skończyć!

— Kiedy tak, to co innego — rzecze pan komisarz udobruchany, — przepraszam pana, widzę, że jesteś dobrym republikaninem!

Francuzi klaszczą i cieszą się ze subtelnej ironii tej piosenki — ale mimo to w objawach serwilizmu dla Rosyi przekraczają granice zdrowego rozsądku z ujmą godności narodowej. — W jednym dzienniku drezdeńskim z powodu wrzawy, jaka się podniosła w dziennikach na wieść o zamierzonym przyjeździe „cara“, powiedziano świeżo o Francuzach z właściwym Niemcom brakiem smaku, że „zlizują rosyjską ślinę“.

Rzecz naturalna, że wśród takiego nastroju opinii francuskiej Polacy, mieszkający w Paryżu, nie czują sympatyi dla narodu, który niegdyś taką gościnnością otaczał tułaczy naszych. Ci zwłaszcza, których wiążą do Paryża zajęcia fachowe, i ci, co wywalczyli sobie tu materyalną egzystencyę, zachowując mimo to żywą tęsknotę za krajem, są zgorzkniali i niezadowoleni. Żałowałem ich z głębi duszy, bo istnienie przymusowe wśród niemiłej atmosfery moralnej, należy do tych utrapień powolnych, które „męczą człowieka i nudzą, i tyle razy do niczego budzą“.

Zdaje się wogóle, że czasy sympatyi naszej do Francuzów niepowrotnie minęły!...

Ogarniając myślą całość wrażeń z podróży — a cząstkę ich tylko rzuciłem na papier, — porównywam dwa narody, które prędzej czy później stoczą ze sobą walkę, bezużyteczną dla cywilizacyi, idąc za głosem nienawiści rasowych, sztucznie rozdmuchiwanych przez politykę niegodziwą.

Francuzi czujący swą słabość, zdemoralizowani przez rządy marnej burżoazyi, zarozumiali i ślepi po dawnemu, ale jak zawsze przodujący innym ludom pod względem cywilizacyi i literackiego ruchu.

Niemcy pełni sił żywotnych, mający wysoką kulturę, daleko mniej indywidualni w życiu obyczajowem, przeniknięci duchem porządku i karności, pewni siebie, pracujący w ramach systematów wydoskonalonych.

Dla Francuzów militaryzm jest stanem zbyt pierwotnym, oni są nadto wyrafinowani, przepojeni cywilizacyą, skłonni do swobody, graniczącej z anarchią.

Niemcom militaryzm pasuje doskonale, chlubią się z niego, gotowi milionową rzeszą iść, dokąd ich poprowadzą wodzowie narodu.

Oba ludy mogłyby żyć zgodnie, walczyć pokojowo na polu kultury, ale duch epoki militarnej wykopał między niemi przepaść.

Francuzom w razie wojny nie uśmiecha się świetna przyszłość — to pewna. Przyjaźń rosyjska ich nie zbawi, najlepiej zrobiliby, siedząc cicho, nie drażniąc potężnego sąsiada, nie łasząc się despotyzmowi, który dla dobra Europy powinien być wyrzucony do Azyi.

Nienawiść francusko-niemiecka jest jedną z największych klęsk naszej epoki.

Leliwa.

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

34 (Ciąg dalszy.)

Kiedy Geraldina wyjeżdżała sama, lubiła najczęściej sama powozić parą dzielnych poney, lub też jeździła małym koczykiem, zaprzężonym w jednego wyborowego konia pół-krwi: tym razem jednakże tak się czuła, że wolała nie powozić i kazała powozić woźnicy. Jadąc drogą po stoku Saint-Clair, usiłowała zdać sobie sprawę z tego, co się w niej działo.

Dlaczego Paweł, który niegdyś z takiem okrucieństwem ją porzucił, wkradł się do jej wyobraźni i opanował jej serce? Czyżby był lepszym od innych? Nie, ale odznaczał się pewną swobodą i układnością wojskową, silnie zaakcentowaną, a ona, córka wojskowego, urodzona w pułku, wychowana w tej atmosferze karności i obowiązku, kołysana pod dźwięki trąbki wojskowej, podziwiająca swego ojca, który tak dumnie nosił mundur, uważała typ wojskowy za najlepsze uosobienie „człowieka“, i to pierwsze wrażenie nigdy się w niej nie zatarło.

Tak, to właśnie na nią działało; był to wpływ tajemniczy, niespodziewane wrażenia, czary jakieś, którym mimowolnie ulegała, palące prądy, które zachwytem ją przejmowały!

Ale cóż za rozczarowanie!

Pociąg do złota i wielkości nigdy nie wyziębił w niej poczucia moralnego; cnota pozostała zawsze na pierwszem miejscu w jej programie, i dlatego propozycya byłego jej narzeczonego, zrobiona na zimno, o wiele więcej ją oburzyła, niżby ją oburzył zamach miłosny w namiętnem uniesieniu.

Ale najbardziej dręczyło ją, niby zmora, wspomnienie ataków syna, za które siebie samą winiła, bo niepotrzebnie zaprzątała sobie głowę Pawłem. Zrozpaczoną się czuła, myśląc o nowej Kalwaryi, jaką przebyć miała.

Mniej dotknięty chorobą, niż był jego ojciec, René byłby przecież jeszcze nieszczęśliwszym! Rozumiałby on okropność swego położenia, podczas gdy Maksowi tego przynajmniej los oszczędził.

Miała się zacząć dla niej nowa egzystencya, składająca się z poświęceń i rezygnacyi. Musi pożegnać się ze światem, żeby żyć do końca swych dni w żałobie i wiecznym smutku!

„Swiatowa dama“, bo stała się już damą światową, z przykrością i zgrozą spoglądała w podobną przyszłość.

Wyciągnięta w głębi powozu, przymknęła oczy, żeby nie widzieć smutnego widnokręgu swego życia. Przestała już myśleć, próbując się oszołomić, lecz nagle wyprostowała się, żeby reagować przeciwko tej słabości moralnej, żeby walczyć z chorobą, z obłędem, ze śmiercią!

Kiedy przybyła na szczyt, uderzył ją piękny rozległy widok, który wrócił jej siły i odwagę, i przybywszy na zamek, z uśmiechem już rzekła:

— Od dwóch dni już nie widziałam mamy; jeździłam do niej do Ustronia.

— Czy wiedziałaś — zapytała margrabina, — że René był chory?

— Tak; ale to była drobnostka, nie chciałam więc mamy niepokoić.

O północy, kiedy wszyscy poszli spać, udała się do margrabiny.

— Oszukałam cię, mamo, odnośnie do René'go, gdyż w istocie jestem o niego bardzo niespokojna.... Miał atak nerwowy długi i gwałtowny.

— On! on także? Boże miłosierny!

Pani de Pontchartrain byłaby upadła, gdyby Geraldina jej nie podtrzymała i nie posadziła na fotelu.

— Powiedz mi prawdę, proszę cię, Geraldino.... Nie ukrywaj nic przedemną.

— Był to atak bardzo silny....

— .... Który był podobny?... .

— Niestety!... cokolwiek....

Margrabina wydała okrzyk pełen takiej boleści i zaniepokojenia, że garderobiana, która oddaliła się widząc Geraldinę wchodzącą, powróciła nagle do pokoju.

Łagodnym gestem Geraldina dała jej znak, żeby zostawiła je jeszcze same.

Zbliżywszy się do teściowej, wzięła ją serdecznie za ręce:

— Bóg ulituje się nad nami — rzekła.

— Dlaczego nie kazałaś mnie uprzedzić?

— Chciałam, żeby nikt o tem nie wiedział... To odjazd komendanta Duparca spowodował ten atak. René tak się do niego przywiązał...

— Któż był przytem?

— Ksiądz Sylwester i Piotr.

— Oni tylko widzieli?...

— Tylko oni.

— Czy atak był zupełnie taki sam.

— Nie, niezupełnie...

Zawahała się, potem dodała:

— René nie miał piany na ustach.

Wyraz ten nasunął margrabinie tak przykre wspomnienia, że zakryła twarz rękoma.

— I co robić? — zapytała.

— Napisałam do doktora Mondry.

— Trzeba, żeby zobaczył René'go.

— Jeżeli nie będzie mógł tu przyjechać, to zawiozę do niego mego syna.

(C. d. n.)

cznego; przestępca jest badany przez jednego z wyższych dostojników i zostaje karany.

Co się tyczy samego zabójcy szacha, to wciągnięto go za pomocą przywiązanego do ramion sznura na wysoki słup i, po godzinnych męczarniach, zastrzelono.

Niezwykły telegram. Do telegraficznego urzędu w B. przyszedł onegdaj jakiś pan i podał taki telegram: „X. Mikołaj Charyna w S... — 3 list ap. Jana wiersz 13 i 14“. Urzędnik nie wiedział, co zawierają wiersze 13 i 14 trzeciego listu apostoła Jana, przyszedłszy tedy do domu, zaraz do biblii zajrzał i oto, co tam znalazł. Wiersz 13: „Miałem dużo pisać, lecz nie chcę do ciebie pisać na papierze“, a wiersz 14 „bo spodziewam się, że skoro cię zobaczę, to pomówimy ustnie z sobą“. Otóż dobry znawca biblii zaoszczędził sobie tym oryginalnym sposobem kosztów depeszy, bo skrócił telegram.

Chemik rzezimieszek. Policya berlińska schwyciła oryginalnego oszusta, który z wielkiem powodzeniem przez dłuższy czas uprawiał intratny swój proceder. Nazywa się Hans Blücher i posiada fachowe wiadomości z chemii, co pozwoliło mu grać rolę chemika-wynalazcy. Nachodził on berlińskich chemików, inżynierów i aptekarzy, których fachową znajomością, pewnością siebie, oraz rzekomemi swojemi wynalazkami potrafił ująć i zainteresować do tego stopnia, że mu zawierzyli znaczniejsze nawet sumy. Od pewnej firmy potrafił wyłudzić 12.000 do 15.000 marek na eksploatacyę rzekomego swego wynalazku, umożebniającego wytwarzanie z grochu ciał białkowych, olbrzymią posiadającego doniosłość, bo redukującego cenę kilogramu tej substancyi z 3—4 marek na 60 do 75 fenigów. Celem tem łatwiejszego podejścia firmy, pewnego dnia przyniósł kilogram substancyi białkowej, rzekomo wydobytej z grochu, a istotnie kupionej w pewnej aptece przy Chausenstrasse, a tem ostatnie usunął wątpliwości. Występował on w roli powiernika kilku ministrów, których fałszowane pokazywał telegramy z różnemi poleceniami, zresztą czynił wrażenie uczciwego człowieka; wreszcie jednak miarka się przebrała i dosięgła go ręka sprawiedliwości.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował zwyczajnego profesora szkoły weterynaryi i kucia koni we Lwowie, dra Prusa Jana, zwyczajnym profesorem ogólnej i doświadczalnej patologii na uniwersytecie we Lwowie.

Minister handlu zamianował kasyera kasy dyrekcyi pocztowej we Lwowie, Antoniego Rybotyckiego, kasyerem głównym tamże. Naczelnikami zarządzającymi zamianowani zostali: komisarz powiatowy, Maryan Biliński, dla Tarnopola, zarządca poczty, Antoni Hoffmann, dla Stryja, Maksymilian Jasiński dla Nowego Sącza, Gabryel Glass dla Biały. Nadkontrolorami zamianowani zostali następujący kontrolorzy pocztowi: Kornel Dyduszyński dla Lwowa, Celestyn Jaworski i Władysław Treter dla Krakowa, Albin Czechowicz i Tadeusz Kamieniobrodzki dla Lwowa.

Repertoar teatru krakowskiego

W sobotę 29 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

W niedzielę 30 sierpnia: „Obrona Częstochowy“, dramat w 5 aktach z prologiem Juliana z Poradowa.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica, 25 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy.*) Smutnie szeleści wiatr pożółkłym liściem, drobny kapuśniaczek siecze, dotkliwy chłód ziębi, zatem nic dziwnego, że w szybkiem tempie wyludnia się Krynica. Sezon „złoty“ skończył się wcześniej, niż w latach poprzednich i pozostawił po sobie bardzo przykre wspomnienie ogólnego zawodu. Istotnie był to sezon samych rozczarowań. Właściciele domów spodziewali się licznego zjazdu gości, a co zatem idzie korzystnego wynajęcia mieszkań — nadzieje zawiodły, gości przyjechało znacznie mniej, to też mieszkań próżnych stało prawie 20%, a właściciele oprócz podatku zapłacą w tym roku jeszcze znaczną taksę zdrojową!... Kupcy cieszyli się nadzieją, że jeżeli sezon tegoroczny nie będzie lepszy od poprzedniego, to przynajmniej niegorszy. Wystawy sklepów, wspaniale urządzone, kusiły przechodniów elegancyą i wyborem towarów — niestety! kupujących było bardzo mało i kupcy ponieśli straty dotkliwe. Koncertanci koncertowali w pustej prawie sali, z wyjątkiem trzech czy czterech wieczorów, które przecież liczniejszych zgromadziły słuchaczów. Ale bo też były to koncerty takie, które nawet w stolicach cieszyłyby się powodzeniem ze względu na wybitne siły, udział w nich biorące. O koncertach tych pisałem w swoim czasie, wspomnieć tu jeszcze tylko muszę o wieczorze benefisowym dyrektora muzyki zdrojowej, Adama Wrońskiego. Koncert był wspaniałą owacyą dla zasłużonego dyrektora, goście zapełnili salę, gorąco, serdecznie oklaskując numery programu, wykonane z prawdziwym artyzmem, solo na skrzypce przez samego kompozytora Wrońskiego. Wręczono mu przytem kilka wieńców w dowód uznania i podzięki... Życia towarzyskiego prawie zupełnie nie było — koła, kółka i kółeczka, jedno zdala od drugiego, oto obraz stosunków tego sezonu. Reuniony odbywały się bez ożywienia, a nuda po wszechnie panowała w balowej sali. Gdzież szukać przyczyn tego smutnego stanu rzeczy? Mojem zdaniem jedyną i wyłączną przyczyną jest zbytnie rozpanoszenie się tu żywiołu żydowskiego. Nie mówię o inteligencyi żydowskiej, idącej z postępem, ale o tych tłumach ciemnych fanatyków, którzy nie uznają istnienia mydła, szczotki i grzebienia, nie mówiąc już o czystej bieliźnie. Ci to wystraszają lepszych gości, nawet współwierców, budząc wstręt i wyglądem i zachowaniem hałaśliwem, niegrzecznem, a często nieprzyzwoitem. Wszędzie ich pełno, a najwięcej w naszym pysznym parku. Idziesz tam na przechadzkę, spotykasz co krok gromady roznegliżowanych żydów i żydówek, wylegujących się na murawie i kpiących sobie z rozporządzeń zarządu, zakazujących niszczenia trawników. Tylko energiczne, a stanowcze zarządzenia, połączone z egzekutywą, mogą to złe usunąć. Z poważnego źródła dowiedziałem się, że sprawa budowy kolei, łączącej Krynicę z Muszyną, weszła już na pomyślne tory i że rząd w zasadzie zgodził się na tę budowę. Połączenie takie Krynicy przyspieszy rozwój tego najznakomitszego polskiego zdrojowiska, a zaprowadzenie ulepszeń od dawna pożądanych postawi ją w rzędzie pierwszorzędnych europejskich zdrojowisk. Wogóle każdy nieuprzedzony przyznać musi, że inny obecnie system panuje w administracyi zakładu — system jedynie racyonalny, nie odkładania projektów *ad calendas,* lecz możliwie szybkiego ich wykonywania.

Najlepiej jeszcze w tym sezonie — zdaje mi się — wyszli ogrodnicy. Codzień bowiem widzę odjeżdżających gości, zarzuconych literalnie bukietami i koszami kwiatów. Firmy ogrodnicze tutejsze prześcigają się w artyzmie sztuki ogrodniczej, pierwszeństwo jednak zdobyła najmłodsza z tutaj istniejących „Flora“, której właściciela powszechnie wskazują, jako przyszłego ogrodnika zakładowego. Mojem skromnem zdaniem zmiana taka byłaby może i konieczną, chyba że dotychczasowy ogrodnik pozbędzie się apatyi i jakoś szczerzej zajmie się klombami i dywanami, zdobiącemi deptak.

Saison morte na dobre już objął panowanie. Na deptaku ciszej, umilkły gwary, fontanny tylko szemrzą żałośnie, żaląc się na opuszczenie i samotność — wkrótce i one bić przestaną... Coraz ciszej, nadchodzi jesień, owa wspaniała, opiewana przez poetów polska jesień, która w górach zwłaszcza jest cudowna, z której jednak już nikt prawie nie korzysta. Zakłady kąpielowe pustoszeją, a szkoda wielka, bo dla niejednego chorego jest to najodpowiedniejsza pora do leczenia. Uprzedzenie tylko, że w górach już zimno dotkliwe, wstrzymuje od wyjazdu, a jednak zazwyczaj cieplejszy tu wrzesień i pogodniejszy, aniżeli lipiec i sierpień. W h. r. n. p. cały sierpień prześladowały nas deszcze, a w lipcu paliliśmy w piecach. Czy i wrzesień zawiedzie?

B.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·9 mm	742·8 mm	742·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+12°,4	+20°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 3	WSW 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	69%	91%	58%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	10	3

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs operowy.** Wiedeński dyrektor teatru, Steiner, ogłosił konkurs na najlepsze libretto włoskie w jednym akcie i na najlepszą operę jednoaktową. Otóż, jak piszą z Medyolanu, pierwszej nagrody nie przyznano żadnej ze 193 nadesłanych oper. Drugą nagrodę 1500 lirów otrzymał kompozytor Vabianchi za operę „Okręt“. Nagrody trzecie (po 500 lirów) wzięli: maestro Gianetti za „Lutniarza z Cremony“, maestro Orefice za „Gladyatora“ i maestro Collini za „Kreolkę“. Cztery następne opery zalecono do wystawienia. W przyszłym miesiącu publiczność medyolańska usłyszy kolejno wszystkie dziewięć odznaczonych oper.

— **„Wędrowiec“** zamieszcza w ostatnim numerze wyczerpujący artykuł p. t. „Akademia umiejętności w Krakowie“. Artykuł ozdobiony jest ilustracyami gmachu i sal Akademii, oraz portretami pp. St. Tarnowskiego i St. Smolki.

— **„Echo muzyczne i teatralne“** zamieszcza w ostatnim numerze sylwetkę p. Ryszarda Ruszkowskiego, komedyopisarza i artysty teatru lwowskiego, napisaną nader sympatycznie przez p. St. Schnür Pepłowskiego. W poprzednim numerze *Echa* znaleźliśmy sylwetkę p. Teodora Rygiera, b. artysty naszego teatru, obecnie dyrektora sceny poznańskiej.

Dział ekonomiczny.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu lipcu roku 1896 wywarzono w 17 gorzelniach ogółem 121.028 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w powiecie stanisławowskim 6 (60.811 stopni alkoholu), kołomyjskim 4, brodzkim 2 (7.400), lwowskim 2 (3.217), samborskim 2 (27.800), czortkowskim 1 (4.700 st. alk.).

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu lipcu roku 1896 ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 87.726 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13, było w ruchu w powiecie brodzkim, gdzie wywarzono 5.302 hektolitrów, i w powiecie jarosławskim 12 (3.364 hektolitrów); w powiecie rzeszowskim 11 (5.470 hektolitrów), w powiecie sanockim 7 (3.966 hektolitrów), w powiecie stanisławowskim 7 (4.023 hektolitrów), w powiecie tarnopolskim 10 (3.729 hektolitrów), w powiecie wadowickim 9 (8.758 hektolitrów), w powiecie nowosądeckim 8 (3.290 hektolitrów), w powiecie samborskim 7 (2.342 hektolitrów), w powiecie brzeżańskim 5 (1.636 hektolitrów), w powiecie czortkowskim 5 (676 hektolitrów), w powiecie krakowskim 5 (4.106 hektolitrów), w powiecie lwowskim 6 (5.606 hektolitrów), w powiecie kołomyjskim 4 (1.672 hektolitrów), w powiecie przemyskim 4 (5.330 hektolitrów), w powiecie tarnowskim 4 (10.828 hektolitrów), w powiecie żółkiewskim 1 (90 hektolitrów), w mieście Lwowie 5 (14.130 hektolitrów), w mieście Krakowie 3 (2.958 hektolitrów.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu lipcu 1896 roku wynosiła produkcya soli w Galicyi 138.255 cetnarów metr., sprzedaż zaś z zapasów 123.755 ctn. metr. W tym samym miesiącu roku 1895 wynosiła produkcya 147.329 ctn. mtr., sprzedaż zaś z zapasów 118.719 cetnarów metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu lipcu 1896 roku wyprodukowano o 9.074 ctn. metr. mniej, a sprzedano o 5.036 ctn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu r. 1895.

Chów bydła w Bośni. Rząd krajów okupowanych przeprowadził w zeszłym roku spis bydła w Bośni i Hercegowinie i ogłasza obecnie jego rezultaty. Według tych dat z całej produktywnej gleby tych krajów pod uprawą rolną znajduje się tylko 20%, pastwiska zajmują 18%, lasy 53%, a ogrody, łąki i winnice 7%. — Z końcem roku 1895 było tam 233.332 koni, 926 mułów, 5.378 osłów, 1,416.394 wołów, 947 bawołów, 3,230.720 owiec, 1,547.049 kóz, 662.242 świń. Na kilometr kwadratowy wypada 32·48 grubego i 104·66 drobnego bydła.

Lwów, 26 sierpnia. Pszenica 6·40 do 6·70. Żyto 5·— do 5·10. Jęczmień browarny 5·50 do 5·75. Jęczmień pastewny 4·25 do 4·50. Owies 5·— do 5·50. Rzepak 8·80 do 9·25. Groch —·— do —·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik —·— do —·—. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 22 do 25 b. m. przywieziono 38.000 sztuk jaj i około 4000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 38 do 39 jaj pierwszej jakości, lub od 40 do 41 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·12 do złr. 1·25, zwykłego masła targowego od 95 ct. do 1·10 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 sierpnia. Arcyksiężna Stefania przybyła tutaj wczoraj ze Szkocyi i udała się z dworca do Laxenburga.

Arcyks. Józef August i arcyksiężna Augusta przybyli tutaj wczoraj po południu z Berna.

Berlin, 27 sierpnia. *Frankf. Ztg* donosi z Belgradu: Silne wrażenie wywołało usunięcie pułkownika Ciryсza z zajmowanego dotychczas stanowiska generalnego adjutanta. Cirycz, który posiadał zupełne zaufanie Milana, opuścił niezwłocznie dwór królewski w Semendryi.

Berlin, 27 sierpnia. *Agencya Wolffa* donosi z Zanzibaru, że siły bojowe Saida Kalida, dzierżącego w swem posiadaniu pałac i fort, wynoszą około 1.500 ludzi.

Bern, 27 sierpnia. Kongres międzynarodowego Związku dla ochrony literackiej własności, oświadczył się za postawieniem na równi ochrony praw autora artykułów dziennikarskich z ochroną wszelkich innych literackich utworów. W zawieszeniu pozostawiono sprawę polityeznych artykułów i wiadomości dziennikarskich. W kwestyi tej poweźmie uchwały kongres, mający się zebrać w najbliższym roku w Monaco.

Londyn, 27 sierpnia. Dobrze poinformowane koła tutejsze utrzymują, że sułtan Zanzibaru został zamordowany, najprawdopodobniej otruty.

Biuro Reutera donosi z Zanzibaru: Między Saidem Kalidem a konsulem angielskim, Carem, przyszło do dłuższych układów. Kalid wzbrania się stanowczo opuścić pałac i oświadczył, że woli raczej zginąć. Panuje tu ogólne zapatrywanie, iż obecna chwila jest bardzo stosowna, aby wywiesić sztandar angielski, obalić panowanie Arabów i ogłosić zniesienie niewolnictwa.

Londyn, 27 sierpnia. Conyngham Green, należący obecnie do ciała dyplomatycznego, mianowany został agentem angielskim w Transvaalu w miejsce de Wetsa. Green otrzymał osobistą rangę dyplomatycznego *chargé d'affaires* i dnia 7 listopada udaje się do Transvaalu.

Rzym, 27 sierpnia. Wskutek rozruchów, wszczętych przez brazylijskich marynarzy przeciw Włochom, zarządzono wysłanie trzech okrętów wojennych do portów brazylijskich. Przyczyną rozruchów było odrzucenie przez Izbę brazylijską konwencyi, według której wszystkie kwestye sporne między Włochami a rządem brazylijskim, wywołane podczas ostatniej wojny domowej, miały być poddane sądowi rozjemczemu prezydenta Stanów Zjednoczonych. Marynarze zaprotestowali przeciw temu i urządzili manifestacyę. W San Paolo polała się krew. W Brazylii przebywa około półtora miliona Włochów.

Rzym, 27 sierpnia. W San Paolo w Brazylii usiłowali onegdaj wieczór natywiści wtargnąć do teatru włoskiego, gdzie dawano przedstawienie na cel dobroczynny. Podczas bójki raniono córkę konsula włoskiego Hopke'go; publiczność musiała z rewolwerem w ręku torować sobie drogę z teatru. Konsul i ambasador wysłali do rządu centralnego energiczne noty, żądając satysfakcyi.

Nowy Jork, 27 sierpnia. Przedwczoraj spłonęło doszczętnie miasto Ontonagon w stanie Michigan. Z 500 domów pozostał jeden. Fabryka „Diamond Match Company“ wraz ze składami drzewa leży w perzynie. — Połączenie telegraficzne przerwane. O ofiarach płomieni dotychczas nie doniesiono, zachodzi jednak obawa, że się zdarzyły. Szkody materyalne szacowane są na dwa miliony dolarów.

Nowy Jork, 27 sierpnia. *New-York-Herald* donosi z Panamy, że zajęta przez powstańców z Ekwadoru twierdza Cunca została zdobyta. Powstanie stłumiono zupełnie.

Zanzibar, 27 sierpnia. Angielski krążownik „St. George“, oraz okręt admirała Rawsona, komendanta stacyi floty u Przylądka, zawinęły tutaj i wysadziły na ląd 200 żołnierzy. Również przybył tu angielski krążownik „Racoon“.

Rewolucya w Konstantynopolu.

Dopiero dzisiaj o godzinie pierwszej po południu dostaliśmy pierwszą telegraficzną wiadomość od naszego korespondenta berlińskiego o wybuchu groźnych rozruchów armeńskich w Konstantynopolu. Tuż potem nadesłało nam *Biuro Koresp.* bliższe szczegóły tych wypadków. Znaczącą jest rzeczą, że pierwsze wiadomości telegraficzne o rewolucyi armeńskiej, która wybuchła wczoraj po południu, nadeszły do stolic europejskich dopiero dzisiaj przed południem. Dzisiejsze poranne dzienniki wiedeńskie nie zamieszczają jeszcze żadnej wzmianki o wczorajszych wypadkach w Konstantynopolu.

Berlin, 27 sierpnia. (Tel. prywat.). Dzisiejsza *Voss. Ztg* donosi, **że w Konstantynopolu wybuchła wczoraj rewolucya.** Muzułmanie napadają na chrześcijan. Ulice pełne trupów.

Konstantynopol, 27 sierpnia. Wczoraj o godzinie pół do pierwszej po południu **napadli Armeńczycy na „Bank Ottomański“**, przyczem kilka osób ze służby zabili. To wywołało rozruchy na przedmieściach Galata i Tophano, przyczem rabowano mienie mieszkańców. Policyę i wojsko skonsygnowano. Okropna panika. Wszystkie sklepy zamknięte. Wiele zabitych i rannych. Wieczór panował spokój.

Ambasador austryacki, bar. Calice zażądał od ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, posiłków wojskowych dla ochrony.

Konstantynopol, 27 sierpnia. Wczoraj po południu opanowali rewolucyoniści armeńscy budynek Banku Ottomańskiego, zabili żandarmów na posterunkach i strzelali z okien i dachu budynku bankowego na policyę, która zaraz przybyła. Budynek jest jeszcze w posiadaniu Armeńczyków.

Późno wieczór wybuchły także w innych częściach miasta równocześnie rozruchy, które trwały cały wieczór.

W Pera, tuż w pobliżu domku dla warty wojskowej od strony Galaty, **wybuchła bomba,** która kilkunastu żołnierzy zabiła i raniła.

Angielski statek ochronny przybył tutaj z Therapii, tuż za nim przybyć mają statki francuski i włoski.

Wiedeń, 27 sierpnia. Minister Gołuchowski doniósł bawiącemu tutaj z parą carską rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych ks. Łobanowowi o wypadkach w Konstantynopolu. Wiadomość tę przyjął Łobanow z głębokiem wzruszeniem.

Londy, 27 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Zanzibaru: Bombardowanie pałacu sułtana, w którym zamknął się Said Kalid, zaczęło się przed południem i trwało pięćdziesiąt minut. Trzy okręty angielskie podtrzymywały silną kanonadę.

Rokoszanie, którzy dobrze byli uzbrojeni, odpowiadali z poza szańców dobrze podtrzymywanym ogniem aż do końca bombardacyi.

Przyjazd pary carskiej do Wiednia.

Wiedeń, 27 sierpnia. Przygotowania na przyjęcie rosyjskiej pary carskiej są ukończone. Dworzec północny, zewnętrzna fasada i peron przystrojony jest girlandami z zieleni i flagami o barwach rosyjskich i austryackich. Przed wejściem i przy wyjściu z dworskiego salonu poczekalnego ustawione są dwa okazałe baldachimy z czerwonego pluszu. Od dworca kolei do Burgu, gdzie car i carowa zajmą apartamenta, ciągnie się wzdłuż szerokich ulic, na przestrzeni przeszło trzech kilometrów, nieprzerwany szereg masztów, ozdobionych chorągwiami o barwach austryackich i rosyjskich, cesarskiemi koronami i złotemi inicyałami rosyjskiej pary carskiej. Maszty łączą festony z zieleni i kwiatów. Po obu stronach mostu Aspern wznoszą się obeliski z orłami rosyjskiemi na szczycie. Na placu Schwarzenberga stoją dwa łuki tryumfalne, udrapowane baldachimami. Ostatnia część Ringstrasse przystrojona obficie girlandami. Wszystkie dekoracye utrzymane są w jasnych barwach.

Wiele domów przybranych w chorągwie i zieleń. Na ulicach wielkie ożywienie. Hotele przepełnione.

Wiedeń, 27 sierpnia. Wczoraj po południu zerwała się burza, która uszkodziła wiele dekoracyj, przygotowanych na przybycie cara. Odłamany konar drzewa zabił na miejscu jakąś staruszkę, spadające dachówki i kamienie raniły wielu przechodniów.

Dzisiaj rano, pomimo ulewnego deszczu pospieszyło tysiące ludzi na Praterstrasse i Ringstrasse. Deszcz ustał o godz. 7, jednakże pogoda bardzo niepewna.

Po godzinie 8 rano wyruszyło wojsko na wyznaczone dla niego miejsca w szpalerze. Przeszło 3 kilometry długą przestrzeń od dworca kolei północnej do zewnętrznej bramy Burgu zajęły po obu stronach, w trzech szeregach ustawione oddziały wojska. Na trotoarach, poza niemi, wyczekuje gęsto zbity tłum ludzi na przybycie cesarstwa. Wszystkie domy są dekorowane; wszystkie okna i balkony zupełnie zajęte przez widzów.

Wiedeń, 27 sierpnia. Rosyjska para carska przybyła tutaj o pół do 11 przed południem, witana na dworcu w serdeczny sposób przez cesarską parę austryacką, oraz wszystkich obecnych tutaj arcyksiążąt i arcyksiężniczki.

Wiedeń, 27 sierpnia. Para carska przybyła dzisiaj o godzinie pół do 12 w południe. Powitanie odbyło się w myśl programu. Monarchowie ucałowali się na peronie dwukrotnie. Cesarz pocałował carowę w rękę. Wielotysięczny tłum ludzi powitał gości okrzykiem *Hoch!*

Policya i wojsko trzymały publiczność w znacznej odległości.

Wiedeń, 27 sierpnia. Na peronie dworca północnego ustawiła się przed pół do 10 kompania honorowa z muzyką i sztandarem. Następnie przybyli na miejsce: namiestnik Austryi Niższej, prezydent policyi, burmistrz Wiednia, dalej ambasador austryacki w Petersburgu, ks. Liechtenstein, w towarzystwie radcy ambasady Mensdorffa, ambasador rosyjski Kapnist, radca ambasady Benkendorff wraz z małżonką, reszta personalu ambasady rosyjskiej. Rosyjski konsul generalny, austryacki pełnomocnik wojskowy, generał-major Klepsch, rosyjski *attaché* wojskowy i pułkownik Woronin wyjechali aż do granicy państwa naprzeciw pary carskiej, a przydzielona jej służba honorowa przywitała ją w Gaensendorfie.

O godzinie pół do 10 przed południem zaczął zjeżdżać się dwór. Na dworzec przybyli arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Ludwik Wiktor, Józef Ferdynand, Józef August, Fryderyk Eugeniusz, oraz arcyksiężne Stefania, Marya Józefa, Izabela i Augusta. Arcyksiążęta mieli na sobie ordery rosyjskie. Krótko przed dziesiątą przybyła para cesarska. Cesarz miał na sobie mundur rosyjski wraz z orderem św. Andrzeja.

O godzinie pół do 11 nadjechał pociąg dworski, wiozący parę carską, którą orkiestra przywitała hymnem rosyjskim. Najpierw wysiadła carowa, a zaraz po niej car Mikołaj II. Obaj monarchowie ucałowali się dwa razy serdecznie; również serdecznie przywitały się obie cesarzowe, poczem cesarz Franciszek Józef pocałował carowę w rękę, a car ucałował rękę cesarzowej austryackiej. Car miał na sobie mundur austryackiego pułku piechoty Nr. 2. Car i carowa podawali potem ręce przedstawionym im osobistościom, poczem obaj monarchowie odbyli przegląd kompanii honorowej. Następnie odbyło się przedstawienie świt.

Cesarz przyjął rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, ks. Łobanowa, z wyszczególnieniem. Obie pary cesarskie opuściły potem dworzec i wsiadły do otwartych powozów. Oba powozy były zaprzężone każdy w sześć siwych koni *à Daumont.*

W pierwszym powozie siedział car z cesarzem, w drugim carowa i cesarzowa. Następnie jechały powozy arcyksiążąt i świty. Podczas przejazdu przez udekorowane ulice, publiczność wznosiła szumne okrzyki i powiewała chustkami. W szpalerze wojska, przy każdym pułku kapela intonowała podczas przejazdu dwóch par cesarskich hymn rosyjski, tak iż hymny bezustannie towarzyszyły carstwu.

Cesarzowie i cesarzowe podczas jazdy prowadzili ożywioną rozmowę. Car dziękował, kilkakrotnie salutując, za owacye ze strony publiczności. Przejazd ten był prawdziwym wjazdem tryumfalnym.

Przyjechawszy przed Burg, na którym obok austryackich powiewały i rosyjskie sztandary, monarchowie wysiedli. Starszy ochmistrz dworu ks. Lichtenstein i starszy mistrz ceremonii hr. Hunyady wprowadzili monarchów do pałacu. W sali przyjęć uroczystych przedstawieni zostali carowi i carowej dostojnicy dworscy, damy dworu, ministrowie Gołuchowski, Kallay, Krieghammer, prezydenci ministrów Badeni i Banffy, ministrowie austryaccy i węgierscy; przedstawiciele najwyższych władz centralnych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 sierpnia 1896	Kurs w wa. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	75
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	25
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	962	—
Akcye kredytowe	365	—
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m	58	62½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 27 sierpnia. Ruble 126·87. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·23. Pszenica na wiosnę 7·05 Owies na wiosnę 5·66.

Wiedeń, 27 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow z 1891 96·50; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·30; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 218·80; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 250·—, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 962.

Berlin, 26 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 230·90 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk. Austryackie banknoty 170·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 143·10 mrk. Ruble 216·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Środek ludowy. Za taki śmiało może uchodzić dobrze znane z tego, że bóle uśmierza, mięśnie i nerwy wzmacnia, nacieranie **„Molla wódką francuską i solą“**, która ma bardzo rozpowszechnione i skuteczne zastosowanie przeciw darciu w członkach i innym dolegliwościom z przeziębienia pochodzącym. Cena flaszki 90 ct.

Wysyła codzień za zaliczką aptekarz **A. Moll**, c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach na prowincyi żądać wyraźnie wyrobów Molla z jego znakiem ochronnym i podpisem. Składy w Krakowie są wymienione na ostatniej stronie tego numeru.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Płaszcze podróżne z pelerynką, impregnowane, po 12, 14 i 16 złr.

Obwieszczenie.

Zawiadamia się, że termin do wniesienia ofert **na dostawę wikliny dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1897** upływa **z dniem 20 września 1896 r.** 1822 1 2

Z c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego.

Wiśnicz, 24 sierpnia 1896.

Otwarty został

KURS PRZYGOTOWAWCZY

pod kierunkiem profesorów szkół średnich, dla prywatnych uczniów szkół gimnazyalnych i realnych, wraz z kursem przygotowawczym popołudniowym dla uczniów publicznych. — Zgłoszenia listowne lub ustne **w Krakowie, ulica Sobieskiego, L. 17, na parterze,** od godz. 11—1 w południe. 1807 4 10

Ceny nader umiarkowane.

Majątek tabularny

w powiecie Grybowskim, bardzo pięknie i przystępnie położony, zupełnie urządzony, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest **do sprzedania.** — Obszar około 300 morgów. Budynki murowane. 1808 2 3

Bliższych wiadomości udzieli **notaryusz w Grybowie.**

Król. rumuński i król. serbski

cyrk CEZAR SIDOLI

przy ul. Dietlowskiej.

We piątek 28 sierpnia 1896 r. o godz. 8 wieczorem

Wielkie Przedstawienie

o wspaniałym programie.

Bilety wcześniej nabyć można od godz. 10 przed południem do 6 wieczorem **w składzie R. Herliczki, Plac Maryacki, L. 1.**

Z szacunkiem

Cyrk Sidoli.

Zakład wychowawczo-naukowy W. Tobiczyka

dla uczniów szkół średnich, publicznych i prywatnych, odpowiadający wszelkim wymaganiom, przyjmuje zgłoszenia codziennie między godz. 2 a 4 po południu. — **Ulica Łobzowska, L. 27, II p., w Krakowie.** 1805 4 10

Dwóch uczniów

szkół średnich lub **ludowych** znajdzie u podpisanego wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę, a na życzenie i pomoc w nauce.

E. Hannytkiewicz,

nauczyciel rzeczywisty szkoły św. Barbary w Krakowie **ulica Rajska, L. 4.**



Jedyna niezawodna

trucizna na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** 1496 9 0

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem. Jana Michnika mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **plegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 1503 10 0

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 1811 4 5

Koniak kuracyjny, Owoce deserowe, wszelkie towary korzenne

poleca po najtańszych cenach

Henryk Fuglewicz

1217 dawniej K. Knoreck i Spółka 96 300

Kraków, Floryańska, L. 23.

Damasty jedwabne 65 ct.

do **14 złr. 65 ct.** za metr — z moich fabryk —

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **złr. 14.65** za mert — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14.65**	**Grenadyny jedwabne**	od **80 ct.—7·65**
Batyst. suknie jedwab.	od **złr. 8·65—42·75**	**Jedwabny Surah**	„ **80** „ **—3.80**
Fulary jedwabne	od **60 ct.— 3·35**	**Jedwab. fulary japońskie**	„ **80** „ **—3.35**
Jedwab. atłas na maski	„ **35** „ **— 1.90**	**Jedwabne Bengaliny**	od **złr. 1·20—6·30**
Jedwabny Merveilleux	„ **45** „ **— 5.85**	**Jedwabne franc. Faille**	„ „ **1.45—6.80**
Balowe materye jedwab.	„ **35** „ **—14.65**	**Jedwabna krepa chińska**	„ **1.35—6.65**

za metr. 196 6 10

Jedwabne Armures, Monopolis, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovito Marcellines, jedwabne materye na kołdry i **chorągwie** itd. itd. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

ŚMIERĆ i ZNISZCZENIE

zadaje muchom

patent „zagłada much".

Zastępuje ona zakazany papier na muchy. 1446 4 5

Nie trująca! — Sposób użycia wygodny, czysty, bezpieczny. — Lepszy i tańszy środek niż inne.

Torebka 15 centów. — Dostać można tam, gdzie są odnośne napisy.

Główny skład mają: **Reiu i Friedrich,** skład materyałów, Kraków, Rynek, L. 37.

Patent „zagłada much" niszczy muchy masami.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i **English school for young ladies** w połączeniu 1816 3 8

z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września.

Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim, udzielane są również wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, gimnastyka, roboty ręczne, i lekcye muzyki. Duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej

Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela w lokalu szkolnym z największą gotowością

Kraków, ulica Poselska, L. 20. **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiell.

przeniósł 1589 18 0

handel, składy i pracownie optyczno-mechaniczne na ulicę Floryańską, 15,

róg ulicy św. Tomasza (stacya tramwaju).

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 1501 16 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1517 8 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Najlepsze pożywienie dla dzieci!

F. Giacomell'ego pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **K. Wiszniewskiego,** apt., **w Krakowie,** u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** — Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.

Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 10 52

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 1497 33 52

Młody człowiek

ze starej szlacheckiej rodziny, przyjemnej powierzchowności, szatyn, z zawodu buchalter, **poślubi pannę** lub **wdowę,** która mu pomoże do otrzymania stanowiska. 1789 3 3

Łaskawe zgłoszenia pod **„Wieniawa"** poste restante **Kraków.**

Rządca

teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką, poszukuje **posady.** — Adres: **Rządca** poste restante **Chorośnica.** 1766 9 20

Subjekt bufetowy

potrzebny do handlu 1768 3 3

A. Tumidajskiego w Stanisławowie.

Trzy małe gospodarstwa

¼ mili od Krakowa oddalone, od 5 do 25 morgów ziemi I. klasy, z budynkami murowanemi w najlepszym stanie, oraz z całym inwentarzem i zbiorami, bardzo korzystnie do nabycia, tudzież są do sprzedania **dwie kamienice dwupiętrowe,** bardzo dobrze budowane, z ogrodem, z najzdrowszej dzielnicy miasta, przynoszące 7% — Bliższa wiadomość: **M. Fiałek, ulica Krótka, L. 3.** 1759 4 6

Uczniowie

uczęszczający do szkół średnich, jakoteż **elewi prywatni** znajdą rodzicielską opiekę i pomoc w naukach **pod kierownictwem profesorów szkół średnich** w pensyonacie dla uczniów szkół gimnazyalnych i realnych — Zgłoszenia listowne lub ustne przyjmuje się między godz. 11 a 1 w południe przy **ulicy Sobieskiego, L. 17, parter, w Krakowie.** — Ceny nader umiarkowane.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1401 8 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15. **W Krakowie** ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblana.**

Pensyonat.

Od września 1896 otwieram **pensyonat dla panien,** uczęszczających do wyższych zakładów naukowych w Krakowie.

1779 3 3 **Maciejowska.**

Adres tymczasowy: **ul. Karmelicka, 41.**

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej. **Cena 20 i 35 cent.** 813 22 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi i aptece.**

Pokój mniejszy

na I piętrze od frontu, z osobnym wchodem, z meblami lub bez, każdego czasu **do wynajęcia.**

Wiadomość: ulica Szlak, L. 27.

DACHÓWEK

podwójnie falcowanych, formatu niepołomickiego lub wienerbergskiego, mogę dostarczyć natychmiast w każdej ilości:

Jakób Better,

skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych, w Krakowie, ulica św. Jana, L. 8.

Folwark Olesko

obejmujący 230 morgów ornego gruntu i 70 m. pastwiska, jest zaraz pod b. przystępnemi warunkami **do wydzierżawienia.** 1801 2 2

J. Życzyński, Dolina.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

127 27 0

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)
4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca
5.05 „ „ „ z Podgórza Płaszowa
5.11 „ „ „ „ przystanku
do Oświęcimia, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.

6.31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, od 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8.00 rano pociąg osob. 23 z Krakowa
8.13 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł.
8.19 „ „ „ „ „ przystanku
do Chabówki (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

8.50 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
9.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Lwowa, ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.

8.40 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)
8.54 „ „ „ z Zwierzyńca
9.05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.
9.11 „ „ „ „ „ przystanku
do Husiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.

12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa
12.35 po „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

2.48 po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)
3.03 „ „ „ „ z Zwierzyńca
3.10 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
3.16 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcimia.

6.35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6.45 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Rzeszowa, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.

6.50 wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.
6.56 „ „ „ „ z Podgórza przyst.
do Suchy; ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.

7.15 wieczór poc. mięsz. z Krakowa (p. Zw.)
7.30 „ „ „ z Zwierzyńca
7.40 „ osob. z Podgórza Pł.
7.46 „ „ „ „ przystanku
do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic.

7.45 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa
7.58 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.

9.23 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9.15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i do Zagórza.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Nowego Sącza i Nowego Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.
4.53 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.

6.04 rano poc. osobowy do Podgórza przyst.
6.11 „ „ „ „ Płasz.
6.22 „ mięszany „ Zwierzyńca
6.37 „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
z Buczacza przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 25 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.

6.52 rano pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
7.00 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.

8.30 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.
8.37 „ „ „ „ „ Płasz.
z Suchy; ma połączenie: w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Pł. do poc. Nr. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.

8.48 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.
8.55 „ „ „ „ „ Krakowa
z Rzeszowa, ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podg. Pł. od Suchy i Wadowic.

10.34 przed poł. poc. osob. do Podgórza przyst.
10.40 „ „ „ „ „ Płasz.
10.52 „ „ „ „ „ Zwierzyńca
11.07 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
z Oświęcimia.

10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.
11.15 „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki, ma połączenie w Bierzanowie od Lwowa.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.
2.53 „ „ „ „ „ Krakowa
ze Lwowa, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

4.12 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.
4.18 „ „ „ „ Płasz.
4.28 „ mięszany „ Zwierzyńca
4.42 „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
z Husiatyna przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.

6.27 wiecz. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza Pł.
6.45 „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki, ma połączenie w Bierzanowie od Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie od Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.

7.33 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.
7.39 „ „ „ „ „ Płasz.
7.55 „ „ „ 24 „ Krakowa
z Mszany dolnej, Chabówki (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

7.58 wieczór poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.
8.05 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Nowego Sącza i Nowego Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Pł. do Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.

8.53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.
8.59 „ „ „ „ Płasz.
9.08 „ „ „ Zwierzyńca
9.22 „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
z Oświęcimia, ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.

9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9.38 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski